

Teatr zwyczajny, czyli dobry

Lidia Wójcik

Jak robić zwyczajny — czyli dobry — teatr? Szczególnie w niedużych miastach wojewódzkich, w atmosferze ich tradycyjnego uspienia. Tak naprawdę, to przecież niewiele mamy teatrów, które nie poprzestając na rutynowej realizacji planów objazdu i tzw. fotelowidza, potrafią kształtować życie kulturalne swojego miasta.

Alinie Obidniak w Jeleniej Górze udało się stworzyć w niedużym mieście na krańcach Polski liczący się teatr albo dokładniej mówiąc ośrodek życia kulturalnego. Pracowała na to piętnaście sezonów. To oczywiście — teatru o odrębnym obliczu, osobnej poetyce nie można zbudować w ciągu roku czy dwóch. Sklejała latami zespół, przyciągała młodych aktorów, oferując im mieszkania i szanse rozwoju artystycznego poprzez granie dużych ról i stałe możliwości doskonalenia warsztatu.

W jeleniogórskiej epoce Aliny Obidniak liczą się nie tylko przedstawienia te, które realizowała sama i te, które stworzyli tu inni reżyserzy, jak choćby Krystian Lupa. Piętnastoletnie dyktowanie wspierane przez prof. Janusza Deglera, który pozostawał kierownikiem literackim tej sceny, obrastało stopniowo w rozmaite inicjatywy i pomysły, zaznaczające się mocno w życiu miasta i regionu; wspomnieć trzeba choćby sesje norwidowskie czy festiwale teatrów ziem zachodnich.

Najznakomitszym pomysłem Aliny Obidniak wydaje się wymyślony przed sześciu laty Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych urządzany nie tylko w Jeleniej Górze, ale także w wielu małych, zapomnianych przez Boga miasteczkach w Kotlinie Kłodzkiej. Ten festiwal jest ważny nie tylko z powodów teatralnych i naprawdę nie ma wielkiego znaczenia, czy uczestniczą w nim zespoły lepsze czy gorsze. Prezentacje teatrów ulicznych spełniają przede wszystkim funkcje kulturowe, ożywiają nieruchawość i zapyziałość miasteczek, inspirują ich rozwój, skłaniają do reaktywowania miejscowych zespołów amatorskich, a często również do tego, żeby odnowić miejscowe sklepy czy wybudować szalony publiczny. Festiwal teatrów ulicznych zmienia pejzaż kulturalny, społeczny i obyczajowy województwa.

Władze kulturalne w Jeleniogórskim patrzyły najpierw na to wszystko z dużą rezerwą, acz z przyzwoleniem. Ale z każdym rokiem pogłębia się ich wiara w „dziwactwa” Aliny Obidniak, w głęboki sens

i wymiar ponadteatralny jej poczynań.

W jeleniogórskim teatrze najbardziej znaczące dokonania były dziełem kruchych, filigranowych kobiet. W pierwszych, powojennych sezonach kierowała tą sceną znakomita aktorka i reżyser Stefania Domańska, która tu właśnie wyhodowała kilka talentów, późniejszych znaczących twórców. Pod jej okiem jako adeptki sztuki aktorskiej rozpoczynali karierę m. in. Kazimierz Dejmek i Adam Hanuszkiewicz.

W ciągu ostatnich lat odciśnięta w Jeleniej Górze ślad swojej osobowości Alina Obidniak. W tym sezonie postanowiła zrezygnować z dyktacji teatru, uznając, że wy-czerpała w sobie pewien typ doświadczeń związany z funkcją kierowania teatrem. I stało się coś niezwykłego jak na nasze praktyki i obyczaje teatralne. Zwykle bowiem dzieje się tak, że po paru sezonach, czasem tylko po jednym, dyrektor teatru odchodzi, a jego następca zaczyna wszystko od początku i eksponując własną osobę stara się zatrzeć wszelkie ślady minionych dokonań.

W Jeleniej Górze zdarzyło się inaczej. Alina Obidniak zaproponowała swego następcę i władze kulturalne miasta zaakceptowały tę propozycję „zmiany warty”. Jerzy Zoń, twórca alternatywnego krakowskiego teatru „KTO”, z którym nadal pozostaje związany, nie deklaruje wprawdzie, że będzie w Jeleniej Górze kontynuował linię repertuarową i styl teatru Aliny Obidniak, ale szanuje tradycje i dotychczasowe dokonania tej sceny.

Tymczasem zgromadził młody zespół i wierzy, że z tym zespołem będzie mógł tworzyć teatr w formule artystycznej oparty przede wszystkim na poetyce groteski, zaś w podejmowanej problematyce dotyczący istotnych spraw współczesnego człowieka. Stąd pojawiły się u progu sezonu przedstawienia takie jak „Brodzki” czy „Prometideion” Norwida. W najbliższych planach są realizacje widowisk według prozy Stanisława Lema — „Pamiętnik znaleziony w wannie” i Milana Kundery czy radzieckiego pisarza, odkrytego w dobre pieriestrojki Wenedikta Jerofijewa — „Noc Walpurgii albo kroki Komandora”.

Oczywiście, Jerzy Zoń wie, że tak pomyślany repertuar może być w Jeleniej Górze

Teatr zwyczajny czyli dobry

Dokończenie ze str. 1

propozycją dla kilkuset najwyższej widzów, na kilka spektakli, ale wierzy uparcie, że właśnie dla tych paru przedstawień i nielicznych widzów, którzy zechcą przyjść, warto proponować ambitne spektakle. Oczywiście takie propozycje są dosyć kosztowne. Stąd pomysł Jerzego Zonia, by rozszerzyć poczynania jeleniogórskiej sceny o działalność impresaryjną (prezentacje popularnych kabaretów i artystów estradowych), która przynosić będzie zyski. Jednocześnie duże nadzieje wiąże Zon z pracą animacyjną istniejącego przy teatrze Ośrodka Badań i Praktyk Kulturowych kierowanego przez Alinę Obidniak.

— Spróbowałam po latach wyjść z teatru — powiada Alina Obidniak — który okazał się niewystarczający. Odnalazłam bowiem w sobie potrzebę otwarcia się na inne wartości, zawarcia przymierza z ludźmi spoza teatru. W imię czego? Żeby rozproszyć smutek prowincji, rozjaśnić go światłem, które każdy człowiek nosi w sobie, a którego nie umiemy wydobyć.

Alina Obidniak wierzy, że można żyć inaczej, niż żyjemy obecnie, że warto docierać do duchowej istoty człowieka. Walczyć o ludzką godność i inwestować w człowieka, w jego kulturalny, duchowy rozwój. Wierzy szczególnie w młodych i im poświęca najczęściej czasu, niekoniecznie dlatego, by jak to zwykle czynią teatry — wciągnąć młodych na widownię. Spotkania z młodzieżą w ramach warsztatów teatralnych poświęcone są rozmowom o życiu, literaturze, polityce.

Ośrodek Badań i Praktyk Kulturowych pragnie stać się placówką badawczą, poszukującą nowej wrażliwości człowieka, próbującą kształtować przestrzeń życiową i nowy stosunek człowieka do natury. Pragnie, powołując się na myśl znakomitego fizyka Fritjofa Capry, autora dzieł z zakresu ekologii — stać się miejscem doświadczeń z dziedziny „głębokiej ekologii”. W zamyśle Aliny Obidniak są plany urządzania czasów kulturowych (na razie czyni starania o ośrodek na takie cele), które będą uczyć człowieka, jak żyć w zgodzie z

naturą i z samym sobą, szanując własną ludzką godność; jak poszukiwać oparcia dla człowieka w kulturze, a nie tylko w rozwoju materialnym. Stąd Alina Obidniak nawiązała współpracę z Ośrodkiem Kultury Ekologicznej, jaki powstał niedawno w Jeleniej Górze z inicjatywy inżyniera Jacka Jakubca, którego poczynania i pomysł zielonej alternatywy, w zagrożonej wyziewami przemysłu Kotlinie Kłodzkiej, ma szczególny sens. Proponują walkę o zachowanie środowiska naturalnego, głoszą ideę jedności natury z kulturą, propagując model jakości życia, w którym zachodzi równowaga między humanistyczną a industrialną wizją rozwoju, taki model życia, w którym człowiek i nieskażone środowisko stają się dla społeczeństwa wartościami nadrzędnymi.

Tymczasem zaproponowali władzom miasta, aby jedną dzielnicę Jeleniej Góry uczynić oazą ekologiczną, w każdej dziedzinie, aby człowiek mógł to odczuć w sklepie, w zakładzie fryzjerskim, w parku i urzędzie. Czy to się uda? Czas pokaże...

LIDIA WÓJCIK